

Agnieszka Majchrzak

Dzieci z Placu Zabaw



Dzieci z Placu Zabaw

Agnieszka Majchrzak

Dzieci z Placu Zabaw



Opracowanie całości:
Wydawnictwo
„Drzewo Laurowe”
Zielona Góra

Copyright© by „Drzewo Laurowe” & Agnieszka Majchrzak, 2010

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabronione jest powielanie i rozpowszechnianie za pomocą dowolnych środków, w tym kopiowanie, reprodukcja czy odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki na wszelkich polach eksploatacji bez pisemnej zgody posiadacza praw autorskich.

All rights reserved, including the right of reproduction in whole or part in any form.

e-Book Wydanie I
Zielona Góra 2010
ISBN: 978-83-62468-11-9

Wydawnictwo „Drzewo Laurowe”
Zielona Góra
Księgarnia Internetowa „Skryby”
e-mail: redakcja@skryby.pl
www.skryby.pl



FRANEK PRZEZYWA

Franek, Janek i Beatka mieszkają w niedużym miasteczku. W tym miasteczku jest jeszcze mniejszy park, wokół którego rzędem stoją domy i małe przedszkole, a w parku znajduje się całkiem nieduży plac zabaw. Plac zabaw ma tylko jedną ślizgawkę, jedną karuzelę, parę drabinek i parę huśtawek. Acha, ma też zabawnego kogucika na sprężynce.

Franek, Janek i Beatka bardzo lubią bawić się na tym placu. Są rówieśnikami i wielkimi przyjaciółmi. Mają po pięć lat, a to doskonały wiek na zawieranie przyjaźni. Spotykają się prawie codziennie i grają w gry, wspinają się po drabince, huśtają na huśtawce, bawią się w chowanego, berka, ganianego i wymieniają się kolorowymi naklejkami. Uważają, że przyjemnie jest mieć pięć lat i dwoje wypróbowanych przyjaciół. Poza Frankiem, Jankiem i Beatką na placu bawią się również inne dzieci, więc często bywa bardzo wesoło.

Pewnego dnia na plac zabaw przyszedł Rysio, chłopiec trochę młodszy od trójki przyjaciół. Rysio miał na sobie nowy sweter. Dostał ten sweter od swojego dziadka

i niezwykle mu się podobał. Sweter był czerwony, a na piersi naszytego miał smoka. Zielonego smoka, ziejącego ogniem. Rysio z dumą przechadzał się po placu pokazując wszystkim dzieciom smoka i sweter. Kiedy podszedł do Franka, Janka i Beatki, którzy zwisali właśnie do góry nogami na drabince, Franek zawołał nagle:

– Smok, smok! Patrzcie smok! – i pokazał palcem na Rysia.

Dzieci zaśmiały się zadowolone. To było bardzo dobre przewisko. I zaczęły nazywać Rysia smokiem. Gdziekolwiek Rysio się ruszył dzieci wołały:

– Smok idzie, smok idzie! Dokąd idziesz smoku?

A kiedy Rysio chciał do kogoś podejść i się z nim bawić, ten ktoś od razu uciekał z piskiem krzycząc, żeby smok od niego odszedł, bo się boi. A najgłośniej krzyczał Franek:

– Idź sobie smoku! – darł się wniebogłosy. – Nie chcemy cię tutaj! Pożerasz ludzi!

Rysiowi wcale się to nie podobało. Przecież to, że nosił sweterek z naszytym smokiem, wcale nie oznaczało, że on sam jest smokiem. A już na pewno, nie to, że miałyby kogoś pożerać. Doprawdy Rysio w ogóle niewiele jadał, mama zawsze nazywała go niejadkiem, a tu dzieci zarzucają mu, że będzie je pożerał! Rysio próbował tłumaczyć wszystkim naraz i każdemu po kolei, że nie jest smokiem i nie chce, aby go tak przezywano. Ale dzieci nie słuchały go wcale. Im bardziej Rysio się denerwował tym lepiej bawiły się dzieci i wołały za nim:

– Smok się złości! Smok się złości.

Rysio miał już tego dosyć i poszedł sobie do domu. Następnego dnia nie chciał założyć pięknego nowego swetra ze smokiem. Ubrał się w stary i trochę ciasny, ale zwy-

czajny, niebieski. Kiedy przyszedł na plac zabaw Franek poczuł się trochę rozczarowany. Rysia nie można dłużej nazywać smokiem! *Co tu zrobić?* – myślał Franek. Tak dobrze się wczoraj bawił. Rozejrzył się uważnie wokół siebie i dostrzegł, że mała Gabrysia ma włosy związane w kucyk na czubku głowy. *Wygląda zupełnie jakby miała na głowie fontannę!* – pomyślał Franek i podbiegł do Gabrysi pokazując ją palcem.

– Patrzcie, patrzcie! – zawołał. – Ona ma fontannę na czubku głowy!

Wszystkie dzieci z placu zabaw zaśmiały się uradowane. To ci dopiero śmieszne! Ich koleżanka ma na głowie fontannę! Chwyciły się za ręce i zaczęły chodzić wokół biednej Gabrysi śpiewając głośno:

– Mokra fontanna, mokra fontanna!

Gabrysia stała na środku i płakała. Nie chciała, aby dzieci ją przezywały i nie pamiętała już, że dzień wcześniej ona nazywała Rysia smokiem. Rysio także śpiewał razem z innymi, ale nagle przypomniał sobie jak wczoraj dokuczano jemu i zrobiło mu się wstyd. Przecież Gabrysi jest na pewno bardzo przykro. Przestał więc śpiewać i krzyknął:

– Nie dokuczajcie jej! Ona nie jest fontanna!

Ale dzieci zaczęły śmiać się jeszcze głośniejsze, a Franek zawołał:

– Patrzcie, smok broni fontanny!

Zdenerwowany Rysio złapał Gabrysię za rękę i szepnął jej do ucha:

– Chodź Gabrysiu, pójdziemy bawić się sami – i szybko odeszli opuszczając rozbawioną gromadkę. Dzieci krzyczały za nimi:

– Rysie i Gabrysiu, zakochane misie!